



"Cały Twój jestem, a wszystko co moje, do Ciebie należy. Przyjmuję Cię do wszystkiego, co moje. Użycz mi Twego serca, Maryjo." W 1958 roku Karol Wojtyła został mianowany biskupem pomocniczym archidiecezji krakowskiej. Na jego herbie widnieje litera „M”, która symbolizowała oddanie Maryi. Dewizą były wybrane słowa „Totus Tuus” („Całkowicie Twój, Maryjo”).

Te same słowa zabrzmiały z ust Jana Pawła II na samym początku jego pontyfikatu. Miały one odzwierciedlenie również w całej posłudze Papieża-Polaka. „Mocą tych słów mogłem przejść przez doświadczenie strasznej wojny, straszną okupację nazistowską, a później także przez inne trudne powojenne doświadczenia, – powie później w jednym ze swoich przemówień. – Możliwość przyjęcia Maryi do swojego domu, do swego życia, jest propozycją dla nas wszystkich”. † Karol Wojtyła pochodził z wierzącej rodziny i z duchowością maryjną znał się od dzieciństwa. Po śmierci matki ojciec zawiózł 8-letniego Karola i jego starszego brata Edmunda do Sanktuarium Matki Bożej w Kalwarii Zebrzydowskiej. Później na chłopca będzie miał duży wpływ „Traktat o prawdziwym nabożeństwie do Najświętszej Maryi Panny”, napisany przez francuskiego teologa i mistyka św. Ludwika Marię Grignion De Montfort.

Od najmłodszych lat Karol zaczął nosić szkaplerz. Nie zdejmie go do ostatniego dnia swego życia. Z nim i zostanie pochowany. W homilii podczas pożegnalnej Mszy św. wtedy jeszcze kard. Joseph Ratzinger powiedział: „Ojciec Święty znalazł najczystsze odbicie Miłosierdzia Bożego w Matce Bożej. On, który stracił w dzieciństwie własną mamę, tym bardziej ukochał Matkę Bożą”. Powtarzając za Benedyktem XVI można stwierdzić, że święty Papież po synowsku kochał i czcił Niebiańską Matkę, która zastąpiła mu ziemską matkę.

Ten synowski stosunek do Maryi znajdował odzwierciedlenie w zaufaniu, jakie św. Jan Paweł II miał wobec Niebiańskiej Matki. Będąc jeszcze w klinice Gemelli po zamachu na swoje życie, Papież prosił, aby przywieziono mu dokumenty związane z objawieniami Maryi w Fatimie. O tych wydarzeniach wspominał tak: „Kiedy na placu św. Piotra miał miejsce zamach, gdy odzyskałem świadomość, myśli moje pobiegły natychmiast do tego sanktuarium, ażeby w sercu Matki Niebiańskiej złożyć podziękowanie... We wszystkim, co się wydarzyło, zobaczyłem – i stale będę to powtarzał – szczególną matczyną opiekę Maryi. A że w planach Opatrzności nie ma przypadków – zobaczyłem w tym wezwaniu i kto wie, przypomnienie orędzia, które stąd wyszło”.

Rok po zamachu, 13 maja 1982 roku Papież udał się do Portugalii, by oddać świat pod

opiekę Niepokalanemu Sercu Maryi, realizując przesłanie Fatimskie. Wtedy też umieścił w koronie figury Matki Bożej kulę, która zraniła go na placu św. Piotra w Rzymie. Jak zauważył kiedyś w rozmowie z kapłanami-filozofami z Polski, o których jest mowa w książce „Pamięć i tożsamość”: „Agja wiedział, jak strzelać i strzelał niewątpliwie bezbłędnie. Tylko jakby «ktoś» prowadził tę kulę...”. Jeszcze nie raz będzie dziękował Maryi za uratowanie mu życia.

Podczas ostatniej, trzeciej wizyty w Portugalii w 2000 roku, w podziękowaniu za opiekę Matki Bożej, następcy św. Piotra ofiarował Sanktuarium Maryjnemu swój sygnet z Jej wizerunkiem i dewizą papieską, którą na samym początku pontyfikatu otrzymał od bliskiego współpracownika i przyjaciela kard. Stefana Wyszyńskiego.

Jan Paweł II do ostatniego był oddanym synem Matki Najświętszej. Często prosił Niebiańską Orędowniczkę, by trzymała go mocno za rękę. Jeszcze w 1985 roku podczas wizyty apostolskiej w belgijskim mieście Mechelen ułożył (i tam zostawił) następną modlitwę:

"Gdybym pewnego dnia miał się położyć na długo, pozostając bez świadomości, to pragnę